

Włodzimierz Majdewicz

Złoty – spotkania przyjaciół

Ogólnopolskie Złoty Przodowników Turystyki Pieszej to najstarsza z naszych imprez centralnych. Pierwszy Ogólnopolski Złot naszej kadry odbył się w 1958 roku. Od tamtej pory jesienią spotykamy się w różnych częściach Polski.

Od początku istnienia tej imprezy Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK każdego roku powierzała organizację Ogólnopolskiego Złotu Przodowników Turystyki Pieszej innemu prężnemu zespołowi działaczy terenowych. O tych niezwykle ważnych dla naszego środowiska i dla rozwoju turystyki pieszej spotkaniach aktywnie pisałem szerzej w okolicznościowym opracowaniu zatytułowanym ***„50 lat Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK”***.

Była to praca zbiorowa; ukazała się ona w formie książkowej w listopadzie 2002 roku w związku z uroczystością obchodzoną 50-leciem Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK. Przedstawiłem tam w jednym z rozdziałów historię tej imprezy jej cele i rolę, jaką od lat odgrywa dla społeczności aktywistów turystyki pieszej. Teraz chciałbym spojrzeć na nasze Złoty nieco inaczej, wspomnieć je z pewną nutką sentymentu i podzielić się garścią osobistych refleksji.

Ogólnopolskie Złoty naszej kadry to swoiste święto środowiska. Wielu z nas czeka na te spotkania z radością, są one bowiem, niezależnie od ich ważnej merytorycznej dla turystyki pieszej treści i atrakcyjnej krajoznawczo części wycieczkowej, okazją do przyjacielskich spotkań z Kolegami z całej Polski. Spotykamy tam ludzi, z którymi nieczęsto przecinają się w ciągu roku szlaki naszych turystycznych wędrówek. Jest, więc przy okazji tych spotkań, o czym ze znajomymi i przyjaciółmi porozmawiać.

Takie nieformalne wieczorne spotkania na Złotach organizowane bywają spontanicznie poza oficjalnym programem, przeciągają się one często długo w noc i mają bardzo zróżnicowany charakter, a to w zależności od upodobań uczestników tych towarzyskich spotkań, którzy dobierają się zgodnie z zainteresowaniami i oczekiwaniami. Bywają to spotkania na

zupełnym luzie, przybierające znamiona biesiady, gdzie turystyka piesza i krajoznawstwo nie są bynajmniej tematami dominującymi. Inne, również bardzo ożywione, gdzie na pierwszy plan prowadzonych rozmów wysuwają się tematy związane z pieszym wędrowaniem i problemami, jakie towarzyszą organizatorom pieszych wędrówek.

Pamiętam czasy, gdy wśród uczestników Zlotów wyróżniała się dość liczna grupa uczestników starszych wiekiem, obdarzonych dużym autorytetem działaczy, którym na powszechnie używanych brezentowych skafandrach turystycznych i swetrach lśniły białe blachy przodownikie i złote honorowe odznaki PTTK.

Patrzyliśmy na nich z respektem, a wspomniane odznaki były obiektami marzeń dla nas, rozpoczynających wówczas działalność w PTTK młodych ludzi. Różnica pokoleń w środowisku działaczy turystyki pieszej PTTK rysowała się wtedy dość ostro.

Starych wytrawnych działaczy cechowało pewne dostojenie i w większości przypadków wyczuwalna rezerwa w stosunku do nas, wówczas młodych działaczy z niebieskimi i ledwo „żółknącymi” blachami. Oni imponowali nam swą wiedzą krajoznawczą, doświadczeniem turystycznym i posiadanymi uprawnieniami. Patrzyliśmy na nich z respektem i szacunkiem. Zdarzały się wtedy jednak międzypokoleniowe zbliżenia, które z zachowaniem należytej ostrożności można by nazwać turystycznymi przyjaźniami. Były w tym gronie wybitne osobowości; niektóre z nich potrafiły skupić wokół siebie młodzież, pozyskać jej sympatię, a wytyczane przez nich kierunki rozwoju turystyki pieszej zaowocowały tym, co następowało w następnych latach.

Oni w połowie ubiegłego wieku tworzyli zręby zorganizowanej turystyki pieszej w PTTK. Wielu z nich przeszło do historii naszego Towarzystwa.

Postacie te wywierały na nas wpływ, często uświadamiany sobie dopiero po latach, ukierunkowując nasze przyszłe działania i postawy. My, wówczas młodzi, mimo całego szacunku uważaliśmy w tamtych odległych czasach większość z nich za godnych szacunku nudziarzy. Odczuwaliśmy wtedy pewien dystans pokoleniowy. Cechowała nas chęć wędrowania, zwiedzania, poznawania nowych regionów wspólnych ognisk i rajdów. Z zapałem zdobywaliśmy coraz to wyższe

stopnie odznak turystyki pieszej, inne odznaki turystyki kwalifikowanej i odznaki krajoznawcze.

Od mojego pierwszego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej w Łagowie Lubuskim, który był już Zlotem XIII, minęło 35 lat. Wtedy jako młody Przodownik Turystyki Pieszej po raz pierwszy uczestniczyłem w ogólnopolskim spotkaniu aktywu. Wróciłem pełen wrażeń. Odtąd, jeżeli tylko było to możliwe, starałem się uczestniczyć w Ogólnopolskich Zlotach Przodowników Turystyki Pieszej PTTK. Opuściłem tylko kilka.

Co roku spotykamy się we wrześniu na Ogólnopolskim Zlocie Przodowników Turystyki Pieszej, ale przecież nie zawsze tak było. Termin imprezy na przestrzeni kilku dziesięcioleci ulegał zmianom. Pierwszy historyczny Zlot był dwudniowy i odbył się w dniach 2-5 października 1958 roku, drugi zorganizowano jeszcze później, w pełni jesieni, na początku listopada 1959 roku.

Do połowy lat siedemdziesiątych spotykaliśmy się w październiku. Od tamtej pory Zloty nasze odbywają się z reguły w połowie września. A to dlatego że łatwiej wtedy o noclegi, gdyż część sezonowej bazy noclegowej jest czynna do końca września.

Zloty przetrwały i nadal mają wielu zwolenników.

Różnie bywało też z ilością uczestników naszych Ogólnopolskich Zlotów. Na wspomniany I Ogólnopolski Zlot przybyło 57 uczestników, w następnym roku nieco więcej, bo 68 reprezentantów różnych regionów kraju. Na VI Zlocie w Chodzieży odnotowano już obecność 180 uczestników. W roku 1966 na IX Zlocie było 253 osób, a w roku następnym aż 420 uczestników.

Popularność Ogólnopolskich Zlotów Przodowników Turystyki Pieszej systematycznie wzrastała, na XIX Zlot do Płocka w 1976 roku zjechało 456 uczestników. Rok następny to XX Zlot w Oleśnicy. To tam w pięknej scenerii zamkowego dziedzińca Przewodniczącemu Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK Henrykowi Tomkiewiczowi w obecności 515 uczestników wręczono oryginalną laskę, która od tamtej pory otwiera i zamyka nasze Ogólnopolskie Zloty. Padł wtedy rekord frekwencji, nie wszyscy jednak wiedzą, że ponad 200 chętnych spotkało się wówczas z odmową uczestnictwa ze względu na brak miejsc noclegowych. Podobnie było w roku 1979; wtedy na XXII Zlot do Torunia zgłosiło się 756 osób, z czego przyjąć (z tych samych powodów) zdołano jedynie 456 chętnych.

Był to niewątpliwie szczytowy okres popularności Złotów. Od tego momentu Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK w trosce o to, by na Złotach mogła być obecna reprezentacja wszystkich regionów Polski, zmuszona była wprowadzić limity uczestnictwa i przydzielać miejsca dla poszczególnych Okręgowych (Wojewódzkich) Komisji Turystyki Pieszej. Miejsca przydzielano w tamtych latach proporcjonalnie do ilości działającej na terenie województwa kadry.

W ostatnich latach ilość uczestników Ogólnopolskich Złotów Przodowników Turystyki Pieszej ustalana jest w zależności od istniejącej w danym terenie i dostępnej dla organizatorów imprezy bazy noclegowo-wyżywieniowej. Zamyka się na ogół się w granicach około 200 osób. Dzisiaj nikt już nie myśli o limitach, obecnie barierą dla wielu chętnych jest wysokie wpisowe na imprezę i rosnące koszty przejazdów. W ostatnich czterech Złotach odnotowano łącznie obecność 860 uczestników.

Wspomniani na wstępie z sentymentem weterani w większości odeszli na wieczną wędrówkę. Wraz z nimi zaginęły gdzieś charakterystyczne turystyczne skafandry i naszych „blach” widać jakoś coraz mniej, a szkoda. Zbladły, a potem zaginęły prawie zupełnie tak popularne przed laty, a wywołujące wiele emocji wśród licznych kolekcjonerów giełdy znaczków, plaketek, map i wydawnictw turystycznych. Inny, również tradycyjny i niegdyś bardzo ważny element każdego Złotu, czyli turystyczne ognisko również jest w odwrocie.

Boleją nad tym faktem starzy bywalcy imprezy. Tamte zapamiętane sprzed lat ogniska złotowe były rozśpiewane i ciągnące się nieraz do świtu, wspominamy je teraz z sentymentem. W blasku ognisk trwała wówczas rywalizacja śpiewających zespołów, wyposażonych w nieodłączne gitary, a często w tamburiny, flety lub inne niewielkie instrumenty. Tamte turystyczne ogniska bywały wspaniale przygotowane i prowadzone. Miały one wiele podobieństw do tradycyjnych ognisk harcerskich. I nic dziwnego – ogniska te były prowadzone były przez działaczy PTTK z dobrymi harcerskimi rodowodami. Tego typu ogniska towarzyszyły również większości rajdów pieszych.

Zmieniła się też w sposób szczególnie odczuwalny średnia wieku uczestników. Obecnie tych starszych, czyli nas – posiwiąlej młodzieży z lat sześćdziesiątych jest olbrzymia przewaga, a

autentycznej młodzieży turystycznej stanowczo zbyt mało. Podobna sytuacja odnotowywana jest również w innych dyscyplinach turystycznych.

Zbyt mała ilość młodzieży na imprezach i wśród naszej kadry, to szczególna troska Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK.

Wielu z tamtych wspomnianych na wstępie postaci już nie ma wśród nas. Pamiętamy jednak o nich, dowodem na to jest fakt, że coraz częściej nazwiska zasłużonych dla turystyki pieszej działaczy powracają wyryte na tablicach pamiątkowych w naszym Panteonie PTTK w Warszawie na Chomiczówce.

Wspomnijcie dawne lata, przypomnijcie sobie tych, którzy uczyli was uprawiać turystykę, uczyli krajoznawczego spojrzenia na zwiedzany region, pokazywali jak działać i organizować wycieczki i rajdy, jak zachęcać ludzi do pieszego wędrowania. Oni zasłużyli na to by o nich pamiętać.

Na przestrzeni lat wiele się zmieniło w naszych Złotach. Pozostał jednak niezmienny integracyjny charakter tego ogólnopolskiego spotkania kadry turystyki pieszej i to jest bardzo ważne. Od nas samych zależy jednak, czy nasze doroczne spotkania pozostaną spotkaniami przyjaciół.